

Odra i Nysa nienaruszalna granica pokoju!

WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

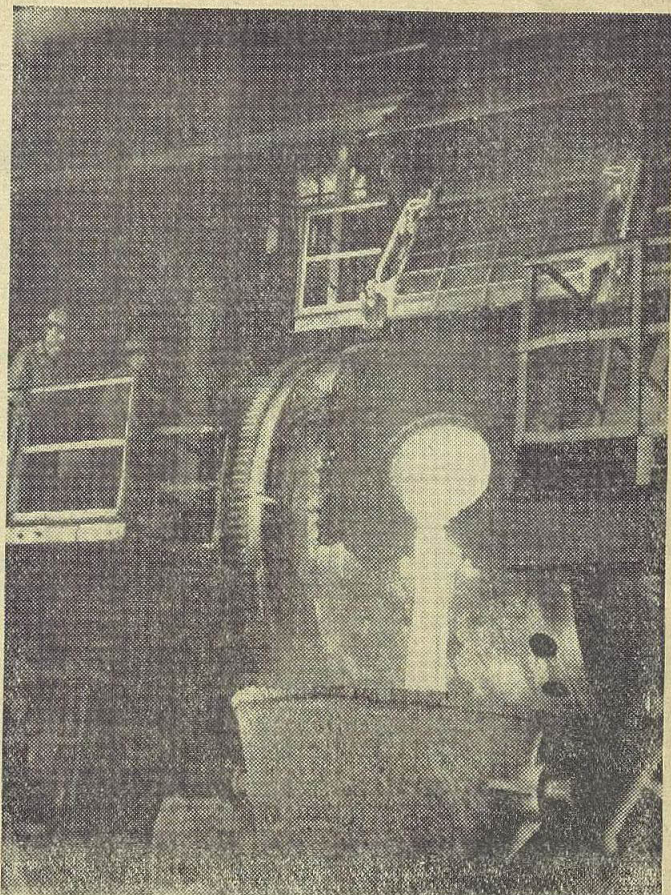
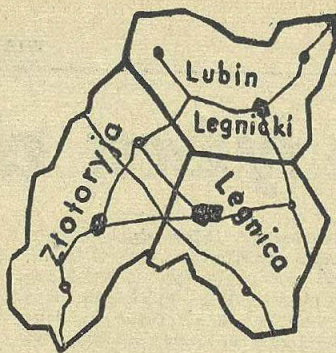
LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 19 (163) Rok VII

13— 19 maja 1960 r.

Cena 1 zł



11 maja legnicki hutnicy radośnie obchodzili swoje święto. Życzenia od Komitetu Centralnego PZPR złożył im osobiście I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka podczas swego pobytu na Dolnym Śląsku z okazji XV-lecia powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy.

Delegacja partyjno-rządowa z I sekretarzem KC PZPR Wł. Gomułką gorąco witana w Legnicy

W sobotę, 7 maja w stolicy Dolnego Śląska — Wrocławiu rozpoczęły się centralne uroczystości z okazji 15 rocznicy powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy. Tego dnia przybyli do Wrocławia członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z I sekretarzem KC PZPR — Władysławem Gomułką i

prezesem Rady Ministrów PRL — Józefem Cyrankiewiczem na czele. Po zwiedzeniu Dolnośląskich Zakładów Wytwarzających Maszyny E. lektrezytów „M-5” i stolicy Dolnego Śląska o godz. 17 witana nie miłąknymi owacjami delegacja partyjno-rządowa przybywa do Hali

Ludowej, gdzie za chwilę rozpocznie się uroczysta akademia. W prezydium zasiadają członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Ignacy Loga-Sowiński, Adam Rapacki, Marian Spychalski, marszałek Sejmu Czesław Wycech, prezes NK

ZSL Stefan Ignar, przew. CK SD Stanisław Kulczyński, wicepremierzy Piotr Jaroszewicz i Zenon Nowak oraz inni członkowie rządu, przew. WRN we Wrocławiu Bronisław Ostapczuk, goście zagraniczni z ZSRR, NRD i CSR, przedstawiciele polonii zagranicznej, województw zachodnich, Ludowego Wojska Polskiego, organizacji młodzieżowych i społecznych.

Uroczystą akademię zagała sekretarz KC PZPR, I sekretarz KW PZPR — Władysław Matwin, po czym do 8 tysięcy dolnoślązaków oraz gości z całej Polski i zagranicy, owacyjnie witany, przemówił I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, który między innymi powiedział:

„W najbliższym dziesięcioleciu powstaną 3-4 nowe kopalnie miedzi na nowo odkrytych, najbogatszych w Europie złożach miedzionośnych w rejonie Legnicy — Głogowa oraz nowy kombinat hutniczy, którego moc powiększy w przyszłości polską produkcję miedzi do ponad 100 tys. ton rocznie”.

W centralnej akademii uczestniczyła również 50-osobowa delegacja legnicka.

W niedzielę o godz. 11 na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu odbył się wielki wiec ludności Ziemi Zachodnich. Burza oklasków towarzyszy wejściu do loży honorowej członków delegacji partyjno-rządowej. Powietrzem wstrząsa salut honorowy 24 salw artyleryjskich. Wicę zagała przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia — prof. Bolesław Iwaszkiewicz. Przypomni on, iż tow. Wiesław za swe zasługi na polu zagospodarowania Ziemi Zachodnich obdarzony został tytułem Honorowego Obywatela Wrocławia.

Teraz wszyscy powtórnie wstają z miejsc i wśród wiałotów wznoszą okrzyki na cześć partii, rządu i jego kierownictwa.

Do zebranych przemawia prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz. Po jego przemówieniu następuje imponujący dwugodzinny pokaz gimnastyczny i sportowy.

9 maja 1960 roku stanowi dla legnickan pamiętną datę. Tego dnia do Legnicy przybyła delegacja partyjno-rządowa z I sekretarzem KC PZPR — Władysławem Gomułką na czele. Od wczesnych godzin rannych tłumy legnickan zapelnily trasę przejazdu dostojnych gości. Wyłęga prawie cała Legnica — dzieci i dorośli, kobiety, żołnierze, robotnicy, kto żył.

Około godziny 9.30 na przedmieściu Legnicy ukazuje się sznur samochodów, wiozących dostojnych gości. Na ulicy Wrocławskiej I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, minister obrony narodowej — Marian Spychalski, sekretarz KC PZPR, I sekretarz KW PZPR Władysław Matwin i przew. Prezydium WRN Bronisław Ostapczuk przesiadają się do odkrytego samochodu, którym wśród wiałotów, obdarowywani wiankami kwiatów przejeżdżają przez Legnicę.

Władysław Gomułka pozdrawia wszystkich zebranych wzdłuż trasy, a przy ul. Lenina wychodzi z samochodu do grupy dzieci obdarowywującej go kwiatami.

O godz. 10.15 delegacja partyjno-rządowa i towarzyszące jej osoby przybywają do Huty Miedzi.

(Dokończenie za tydzień)

Oređownicy dobrej sprawy

Przykre jest życie samotnego, starego człowieka kiedy po wielu latach pracy trzeba jeszcze chorymi nogami przemierzać ulice miasta robiąc niewielkie zakupy, a następnie gotować posiłek, zmywać naczynia, sprzątać i tak codziennie od początku. Każdy wysiłek powoli urasta do problemu w miarę przybywających lat. Dobrze jeszcze, jeżeli wystarcza sił. Gorzej gdy przyjdzie choroba, która zważy człowieka z nog.

Nie brak w Legnicy takich przykładów. W pogoni za swymi sprawami jakże często ich nie zauważamy, zapominając o tak bardzo ludzkim współczuciu. Ta piękna cecha charakteru jakże często jest dla nas niewygodna. No bo cóż — kosztuje trochę czasu wyrzeczć i może nawet pie-

niedzy. Przykrym jest więc czy na niektóre zjawiska życia codziennego, przechodzimy obok nich obojętnie...

Co jakiś czas mali harcerze w towarzystwie starszego opiekuna pukają do drzwi mieszkania staruszki Jędrzejewskiej przy ulicy Marchlewskiego w Legnicy. Jak myślicie — czy tylko składają jej wizyty? Członkowie ZHP przy szkole nr 3 czynnie opiekują się staruszką, a pani Jędrzejewska nie jest w tym wypadku wyjątkiem.

W Legnicy jest komu pomagać. Blisko sześćdziesięciu opiekunów społecznych współpracujących bezinteresownie i dobrowolnie z wydziałem zatrudnienia i opieki społecznej przy MRN ma



pełne ręce roboty. Wpływają setki spraw, zwłaszcza od kiedy w administracjach budynków mieszkalnych pojawiły się tabliczki informujące o godzinach przyjmowania przez nich skarg. Z czasem nawiązała ścisłą współpracę z komitetami obywatelskimi, a liczba ich jeszcze wzrosła.

Wśród narastających stałe problemów wylania się na pierwszy plan walka z alkoholizmem i prostytucją oraz wiążąca się z tym troska o młode pokolenie wywołujące się z takich środowisk.

Jest sporo młodzieży schodzącej na złe drogi, tłumaczącej to rzekomym brakiem pracy. Są wypadki, że młodzież, której postarano się o zajęcie, nie chce z tej szansy korzystać. Jedną z najmłodszych opiekunek społecznych 19-letnia Wanda Turkośz sporo może powiedzieć na ten temat. Na przykład razem z kolegami — opiekunami społecznymi trafiła raz do meliny, o której dużo się w mieście mówiło. Prowadziła ten zakonspirowany dom schadzek pracownica jednego z zakładów pracy, ściągając i rozpiliając tu młode dziewczęta. Mało tego. Rozpijała i uczyła palenia papierosów swe ośmioletnie dziecko. Oczywiście opiekunowie postarali się o skierowanie go do Domu Dziecka. Po jakimś czasie matka je stamtąd wykradła i obecnie sprawa znowu znalazła się w sądzie...

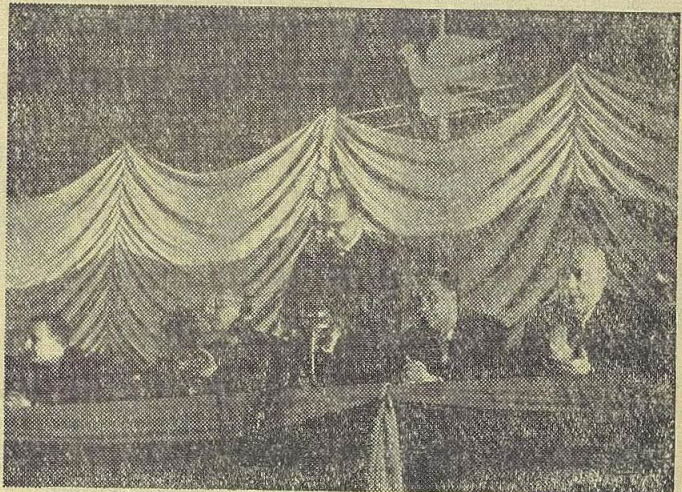
(Dokończenie na str. 2)

Z okazji Dnia Hutnika serdeczne życzenia sukcesów w pracy zawodowej i szczęścia osobistego wszystkim pracownikom Huty Miedzi

składa Dyrekcja, POP i Rada Zakładowa
Huty Miedzi im. H. Waleckiego w Legnicy



Na Centralną Akademię z okazji XV-lecia Ziemi Zachodnich we Wrocławiu, dnia 7 maja br., wyjechała z Legnicy 50-osobowa delegacja. Na zdjęciu — na chwilę przed wyjazdem od lewej: przewodniczący Prez. MRN mgr Kazimierz Gryglaszewski, sekretarz Komitetu PZPR Miasta i Powiatu — Józef Palys i Antoni Czapliński, przewodniczący KM SD, wiceprzewodniczący Prez. MRN Stanisław Jamroz, sekretarz Prez. MRN Ignacy Pressler.



Uroczystą akademię zagała sekretarz KC PZPR, I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, Władysław Matwin.



Do ośmiotysięcznej rzeszy mieszkańców Ziemi Zachodnich oraz gości z całej Polski i zagranicy przemówił I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka.

„Wiadomości” rozmawiają z J. Kapelczakiem kier. Zaocznego Technikum Rolniczego w Chojnowie

Chojnowskie Zaoczne Technikum Rolnicze — rozpoczyna nasz rozmowa — istnieje od 1 lipca 1951 roku. Początkowo otworzyliśmy dwuletni licealny kurs rolniczy. Mieliśmy wówczas 80 uczniów. W końcu 1951 roku, powstały klasy pierwszej i drugiej, 4-letniego Technikum Korespondencyjnego. Zmieniono nie tylko nazwę, lecz opracowano także nowy program nauczania, obejmujący również praktykę w rolnictwie.

W okresie ostatnich 9 lat, zawód rolnika-agronoma zdobył w naszej szkole ponad 250 osób. Dziś nasi uczniowie zajmują odpowiedzialne stanowiska w różnych ogniwach kierowniczych aparatu państwowego, a wielu nadal studiują na wyższych uczelniach. Obecnie Technikum nasze to właściwie dwie szkoły: 5-letnie Korespondencyjne Technikum Rolnicze i 2-letnie Korespondencyjne Kurs Rolniczy. Technikum nasze posiada ponad 360 uczniów i jest jedną z największych tego rodzaju szkół w kraju, a jedyną w naszym województwie.

— Z jakich środowisk rekrutują się uczniowie?

— Z bardzo różnych. Różny jest również ich wiek. Niektórzy mają po 18, inni nawet po 60 lat. Jest wśród nich sporo pracowników rad narodowych, kierowników PGR, pracowników aparatu partyjnego, ale są także kierownicy i dyrektorzy poważnych przedsiębiorstw.

— Jak przebiega nauka w Technikum?

— Program nauki w Technikum obejmuje wszystkie przedmioty ogólne i zawodowe w zakresie rolnictwa. W zasadzie nauka polega na samodzielnym opanowaniu przez ucznia pew-

nego zakresu wiedzy. Dużą, a raczej podstawową pomocą dla ucznia są okresowe zjazdy, na których nauczyciele udzielają wiele wskazówek, jak się uczyć i z czego korzystać.

— Czy nie ma narzeków na brak podręczników?

— W bieżącym roku zostaliśmy dobrze zaopatrzeni we wszystkie potrzebne podręczniki. Ostało tnieo brak tylko podręczników do głębokości dla klas początkujących. Jak nas zapewnił opiekun podręczniki te niebawem otrzymamy.

— Jakie są warunki przyjęcia do Technikum?

— Kandydat powinien pracować w rolnictwie, mieć ukończonych 18 lat życia oraz 7 klas szkoły podstawowej.

Z nauki mogą korzystać rolnicy indywidualni, członkowie kółek rolniczych, pracownicy PGR-ów, POM-ów, prezydiów rad narodowych oraz aparatu partyjnego. Ukończenie 5-letniego Technikum Korespondencyjnego daje dyplom technika i prawo wstępu na wyższe uczelnie. Ukończenie dwuletniego Kursu Korespondencyjnego uprawnia do studiów na wyższych uczelniach.

(Dokończenie na str. 3)

Beczka miodu i... tyżka dziegciu

Trudno zaprzeczyć, że zwłacza w ostatnim czasie sporo robi się dla uporządkowania i ulepszenia Legnicy.

Niemal w tym układ samych mieszkańców miasta, którzy jak nigdy dotąd na szerokim froncie włączyli się do prac porządkowych.

Malowanie ram okiennych, bal konów, bram wejściowych do budynków, ogrodzeń, ukwiecanie okien i ogródków przydomowych, zakładanie nowych ogródków zabaw dziecięcych oczywiście przy materialnej pomocy Rady — to w znacznej części dzieło rąk samej ludności.

Wszyscy cieszymy się widząc jak z dnia na dzień miasto zmienia swój wygląd, jak w kilku ważnych punktach budynki otrzymują nowe, barwne elewacje, jak dzięki czynom społecznym na od-

gruzowanych terenach powstają nowe zieleńce i skwery, jak znikają ostatnie gruzowiska, jak coraz więcej instaluje się punktów oświetlenia jarzeniowego, które zabłyśły jeszcze przed dniem 1 maja.

Porządkuje się sklepy, warsztaty rzemieślnicze, szkoły, zakłady użyteczności publicznej — słowem jesteśmy świadkami i czynnymi uczestnikami zbiorowego wysiłku zmierzającego do tego, by Legnica stała się wreszcie miastem uporządkowanym i schludnym.

Prace rozplanowane są na dłuższy okres czasu, po całkowitym uporządkowaniu arterii przelotowych, a więc ulic Wrocławskiej, Złotoryjskiej, Lenina, Jaworzynskiej, Chojnowskiej i Głogowskiej oraz innych ważniejszych arterii, systematycznie wykonywane będą prace porządkowe polegające na odnawianiu elewacji, itp. we wszystkich pozostałych dzielnicach miasta. Znaczenie bardziej rygorystyczne niż dotąd milicja egzekwuje obowiązek przestrzegania porządku i czystości, co nierazko oburza niektórych osoby a nawet instytucje, przyzwyczajone dotąd do bezroskocznej omijania odpowiednich przepisów.

Przy tym wszystkim tu i ówdzie słychać głosy wyrażające obawę co do celowości i słuszności wysiłków podejmowanych dla uporządkowania miasta. Pochodzą one zarówno od „zawodowych malkontentów”, którym nie podobają się nic cokolwiek robi się konstruktywnie i którzy mają dziwną „Schadenfreude” z każdego niepowodzenia i potknięcia się — jak i od tych, którzy obawiają się, że wszystko to obliczone jest na zewnętrzny efekt.

O tym, że malowanie okien, futryn i drzwi obok względów dekoracyjnych ma duże znaczenie praktyczne, gdyż zapobiega wypaczaniu i niszczeniu się drewna — wie chyba każdy. Podobnie malowanie ogrodzeń obok względów estetycznych zapobiega korozji metalu. Zresztą naprawa ogrodzeń jest potrzebna chociażby z tego prostego względu, że nic bardziej nie świadczy o bałaganie i niedbałości jak powalone płoty, podziurawione siatki, rozwalone podmurówki. Dom może być wewnątrz najpiękniejszy i najczystszy, urządzony jednak zniszczone ogrodzenia niweczą cały efekt i wystawiają smutne świadectwo miastu i jego mieszkańcom.

Dobrze również wiadomo, że remonty elewacji wykonywane są nie tylko ze względów estetycznych, lecz dla konserwacji ścian budynku. Albo ławki. Dopóki pomalowane były one na szary

„kazienny” kolor słychać było wiele narzeków — „Ach te ławki, jak one wyglądają”. Teraz kiedy barwne płamy ławek ożywiają i rozświetlają szaryszn i monotonię otoczenia poniekąd głos no zawodzi, że robi się cyrk z

miasta. Prace porządkowe nie kończą się wcale w maju. Kontynuowane będą one nadal z nieustającą energią według podanej już kolejności na terenie całego

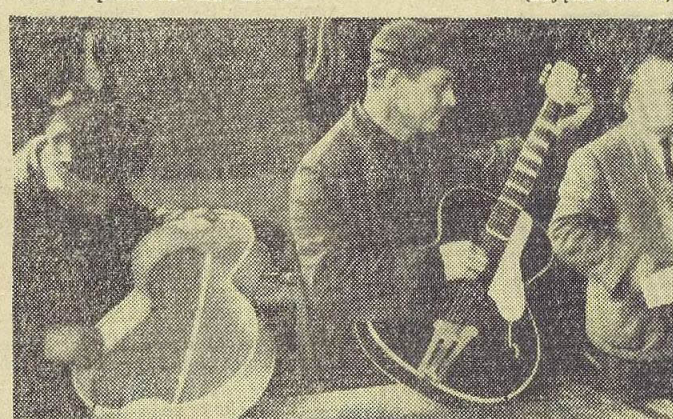
(Dokończenie na str. 6)

Lubin to nie tylko miedź...

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Lubin Legnicki słynie od pewnego czasu z miedzi i znany jest już w całym kraju. Ale nie tylko z tego. Trzeba wiedzieć, że blisko 15 lat pracuje tu duża fabryka instrumentów lutniczych, dająca pracę 700 osobom i rozciągająca miasto nie tylko w kraju, lecz daleko poza jego granicami.

Mamy więc na naszym terenie — po fabryce fortepianów i pianin — drugą wielką wytwórnię instrumentów muzycznych. A Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych ma się czym pochwalić. Produkuje się tu piękne gitary gibsonowskie, mandoliny, gitary zwykłe, skrzypce, mechanizmy fortepianowe dla fabryk w Legnicy i Kaliszu itp. Tyle, jeśli chodzi o zasadniczą produkcję. Fabryka wytwarza także małe instrumenty dla dzieci. Są to mandolinki, gitarki i skrzypczki. Dla słynnych zakładów radiowych „Diora” w Dzierżoniowie robi się miesięcznie około 2 tysięcy skrzynek do radioodbiorników „Symfonia”.

Zakłady mają bardzo ciekawe plany. — Jeszcze w tym roku — mówi dyrektor, p. Henryk Młotkowski — rozpoczniemy produkcję okrągłych stolików klubowych, kontrabasów, wiolonczeli i pianinek dla dzieci.



Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych w Lubinie produkuje między innymi widoczne na zdjęciu gipsy.

Foto. L. Miller

— A co przewidują plany perspektywiczne? — pytam.

— W planie 5-letnim znacznie zwiększymy liczbę produkowanych instrumentów oraz wprowadzimy szereg nowych wzorów. Myślimy nawet o instrumentach elektronicznych. Koszt 15 mln zł zmienimy wiele maszyn i zmodernizujemy hale produkcyjne.

Wspominałem na początku, że lubińska fabryka znana jest za granicą. Nic dziwnego, wiele instrumentów wysłała się na eksport. Wędrują one do Związku Radzieckiego, Belgii, Holandii, Norwegii, Francji, Finlandii, Austrii, a nawet do Nowej Gwineji.

A jak wygląda w fabryce życie kulturalne? Nie zaniedbano tej, tak ważnej dziedziny. Uroczono tu niedawno własny dom kultury z kawiarnią, czytelnia, biblioteką itp. Wkrótce powstanie jeszcze kino.

Pisząc o fabryce warto starym zwyczajem wymienić kilka nazwisk wyróżniających się pracowników. A takich nie brakuje, choćby Falkiewicz, Szniel, Dudek i wielu innych. Nie sposób wymienić wszystkich dobrych pracowników, ponieważ zajęłoby to zbyt wiele miejsca.

Tak więc Lubin Legnicki nie tylko z miedzi słynie.

Lesław Miller
(zdjęcie autora)



Następnego dnia rano na wiec mieszkańców Ziemi Zachodnich, który odbył się na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu, wyjechała z Legnicy 150-osobowa grupa.



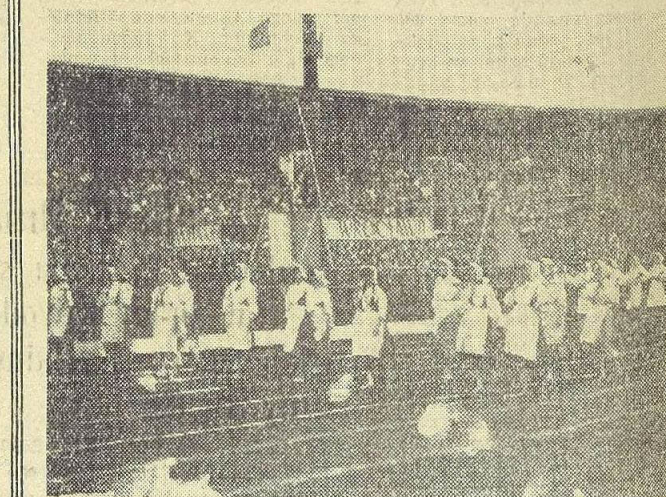
Wiece otwiera przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia prof. Bolesław Iwaszkiewicz.



Przemówienie wygłosił prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.



Wśród 80-tysięcznej rzeszy ludności na stadionie — na trybunach zasiadli również przedstawiciele Legnicy.



Na bieżnię stadionu wkracza grupa dziewcząt w ludowych strojach śląskich, niosąc transparent z napisem: „Witamy drogiego gościa we Wrocławiu”.

Prorok

Oredownicy dobrej sprawy

(Dokończenie ze str. 1)

Godzenie małżeństw, udzielanie pomocy dzieciom...

Współpraca z radami zakładowymi, dyrekcjami, apelowanie do uczuć ludzkich tam, gdzie przepisy tego niejednokrotnie nie przewidują.

Niekiedy się pomaga, a niekiedy karze.

„Dostał” np. dwa lata więzienia pewien ojciec, który, jak zdołała to stwierdzić kontrola opiekuńcza społecznych, systematycznie znęcał się nad dziećmi. Skierowano do prokuratury sprawę pewnej rodziny, w której rodzice upijają się namiętnie, bijąc i głodząc swoje dzieci.

Czasami i opiekunowie miewają przykrości.

Rodzina takiego zasądanego obywatela potrafi nierzadko nadokuczać temu, kto go oskarżył, zwłaszcza jeżeli zamieszkuje w sąsiedztwie. Opiekunowie jednak się nie zrażają. Przygotowani są najczęściej na takie ewentualności i nadal z wielkim poświęceniem pełnią swą trudną pracę. Jest ich około sześćdziesięciu. Pamiętamy jednak, że popiera ich działalność znacznie większa armia mieszkańców naszego miasta, podejmująca każdy apel skierowany do jej sumienia, uczucia litości czy współczucia.

A współczucie poparte czynem — jest na pewno godne szacunku. Przywracają nam optymizm i wiarę w szlachetność człowieka. Dlatego — schylił głowę przed trudną i pełną poświęcenia pracą opiekunów społecznych.

(b)

Oszustwo ma krótkie nogi

Pseudo lekarz Zieniewicz wkrótce stanie przed sądem

W pierwszych dniach kwietnia br. wpłynął do Sądu Powiatowego w Legnicy akt oskarżenia przeciwko Zdzisławowi Zieniewiczowi, który przez dłuższy czas wykonywał zawód lekarza na terenie województwa wrocławskiego, a ostatnio na terenie miasta Legnicy. Obszerny akt oskarżenia szczegółowo opisuje czyny „doktora” Zieniewicza, które doprowadziły go do tego, że w najbliższym czasie zasiądzie on na ławie oskarżonych...

Zdzisław Zieniewicz rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim I Uniwersytetu Łódzkiego w październiku 1945 roku. Nie ukończył on jednak tego uniwersytetu. Będąc warunkowym słuchaczem czwartego roku został w lutym 1949 roku skreślony z listy studentów i pozbawiony prawa do studiów w szkołach wyższych. Takie było orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej dla studentów Uniwersytetu Łódzkiego. Karę tę spotkała Zdzisława Zieniewicza za kradzież torby wojskowej stanowiącej własność jednego ze studentów Wydziału Lekarskiego.

Zieniewicz nie pogodził się z losem. Postanowił mimo wszystko zostać lekarzem. Legalna droga prowadząca do tego celu była dla niego co prawda zamknięta, ale otwarta pozostała droga nielegalna, przestępstwa. Dzięki machinacjom wszedł on w posiadanie oryginalnego druku: „Dyplom Lekarza” zaopatrzonego w odciśnięcie pieczęci okrągłej z godłem polskim i napisem: „Akademia Medyczna w Poznaniu”. Było to na początku 1951 roku. Teraz wystarczyło wypełnić druk swoimi personaliami, podać okres studiów w latach 1945 —

1950 i datę wydania „dyplomu”: 19.I.1951 roku oraz przykleić swoje zdjęcie, by w prosty sposób stać się „pełnowartościowym lekarzem”.

Tego jednak było Zieniewiczowi za mało. Wolał on uchodzić za lekarza z praktyką, za lekarza specjalistę. W tym celu „wyrobił” sobie jeszcze jeden „dokument”. Było to zaświadczenie Akademii Medycznej w Poznaniu, w którym, między innymi, podaje się, że Zdzisław Zieniewicz był w okresie od 19 stycznia 1948 r. do 1 marca 1949 r. młodszym asystentem w I Klinice Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Łódzkiego. Dzięki tym „dokumentom” Zdzisław Zieniewicz wykonywał zawód lekarza zarówno w zakładach społecznej służby zdrowia jak i prywatnie przez prawie dziewięć lat. Przez dziewięć lat nikt nie kwestionował „dokumentów” pana Zieniewicza. A przecież wystarczyło krytycznym okiem spojrzeć chociażby na owe zaświadczenie Akademii Medycznej w Poznaniu, żeby zorientować się od razu, że jest to dokument fikcyjny. Bo z jakiej racji ma Akademia Medyczna w Poznaniu zaświadczać, że Zieniewicz pracował w Łodzi?

„Lecz” więc spokojnie pan Zieniewicz aż do roku 1959. Kto wie, czy ktokolwiek zakłóciłby jego spokój do końca życia, gdyby nie wypadki mające miejsce w Legnicy jesienią 1959 roku. Zieniewicz nie mógł widocznie żyć bez fałszerstw. Ludzie mówią: wilka ciągnie w las. Postanowił więc jeszcze jednym fałszerstwem poprawić swój byt materialny, który — jak każdy

legniczanie wie — był i tak dosyć wysoki.

Jako inwalida III grupy otrzymywał on rentę w wysokości 678 złotych miesięcznie. Kwota ta wydawała się Zieniewiczowi zbyt małą. Zaprzagnął on uzyskać rentę wg II grupy inwalidzkiej. We wrześniu 1959 roku podstępnie wszedł w posiadanie druku karty informacyjnej Szpitala Miejskiego Nr 1 w Legnicy zaopatrzonej w pieczęć tegoż szpitala. Druk ten wypełnił, stwierdzając niezgodnie z prawdą, iż w okresie od 2 do 30 września 1959 roku przebywał w tym szpitalu na leczeniu między innymi z uwagi na przebieżył zawał mięśnia sercowego. Kartę tę Zieniewicz następnie oślepował pieczęcią lekarza Izaaka Naglera i podrobił jego podpis. Prócz tego własnoręcznie uzupełnił wynik badania krwi Laboratorium Miejskiej Przychodni Obwodowej w Legnicy przez dopisanie zwrotu: „BK+” wskazującego na czynny proces gruźlicy. „Dokumenty” te w sposób zasadniczy wpłynęły na to, że Komisja Lekarska we Wrocławiu w dniu 15 października 1959 roku przekwalifikowała Zdzisława Zieniewicza z III do II grupy inwalidzkiej. Z kolei Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu decyzją z dnia 1 grudnia 1959 roku podwyższył mu rentę z kwoty 678 zł na kwotę 903 zł w wymiarze miesięcznym z ważnością od dnia 10 września 1959 roku.

Miesiąc września był dla Zieniewicza szczególnie płodny w fałszerstwa. Dnia 15.IX. miał on stawić się w Ministerstwie Zdrowia. Na złodziejczą czapkę górę —

mówi przysłowie. Zieniewicz nie pojechał do Warszawy. Żeby usprawiedliwić swoją nieobecność wysłał on do Ministerstwa Zdrowia zaświadczenie wydłuzone od lekarza Kazimierza Pytla stwierdzające, iż choruje on na niewydolność wieńcowa. Lekarz Kazimierz Pytel uwierzył „koledze po fachu” i dał się po prostu wprowadzić w błąd przez Zieniewicza.

Fatalnym miesiącem dla Zdzisława Zieniewicza był listopad 1959 roku. W tym bowiem miesiącu ujawniono i zdeklamowano jako fałszerza dokumentów. Ale i tym razem nie dał Zieniewicz za wygraną. Mając w „portofoliu” druk firmowy Akademii Medycznej w Poznaniu sporządził on nowy „dokument”. Było to zaświadczenie Akademii stwierdzające, że Akademia ta „faktycznie” wydała mu dyplom lekarski. Z „dokumentem” tym chodził Zieniewicz do wszystkich wpływowych osób w Legnicy. Pokazując „dokument” w Prezidiach Rad Narodowych w Komitecie Powiatowym PZPR, w Przychodni Obwodowej, w Redakcji naszego pisma i wielu innych miejscach Zieniewicz robił minę ofiary przykrego nieporozumienia. Trzeba przyznać, że ten ostatni „dokument” Zieniewicza niejednego wprowadził w błąd. Niektórzy z całego serca żalowali go i serdecznymi słowami starali się podtrzymać na duchu. Nie udało się jednak panu Zieniewiczowi. Śledztwo udoświadniło mu winę. Przeglądaliśmy kilkakrotnie Zieniewicz przysłał się do popełnienia wszystkich zarzuconych mu aktów oskarżenia czynów.

W Złotorzy rosną nowe domy mieszkalne i osiedla dla górników i skalników

Złotoryja należy do miast powiatowych o szczególnie wysokim przyroście naturalnym. Miasto zamieszkuje obecnie około 11 tys.

osób i z każdym dnem wpływają do referatu kwaterunkowego PMRN nowe podania o mieszkania. Ostatnio zarejestrowano ich 1100,

Nowe szaty Wilkowa

Wilkowski Kopciuszek doczekał się pięknych, dotychczas jedynie w marzeniach przeżywanych chwil. W ramach czynów Tysiąclecia Osiedlowa Rada Narodowa przystąpiła do konkretnych prac na zaniedbanych terenach położonych w centrum osiedla. Chodziło przede wszystkim o uzyskanie kredytów, sporządzenie odpowiednich dokumentacji i planów. Własna, celowa gospodarka, poparta przychylnym nastawieniem Powiatowej Rady Narodowej w Złotorzy — szybko uporała się z tymi zasadniczymi sprawami i w pierwszej dekadzie kwietnia specjalistyczny jazgot traktorów i koparek oznajmił mieszkańcom,

że plany, dotychczas leżące w biurku stały się ciałem. Ruszyła więc praca w delcie ulic: Szkolnej, Bieruta i Paderewskiego. Wilgotna ziemia posłusznie ustępowała pod naporem stalowych szkieletów koparek układających się pod zaplanowany zieleń.

Spółdzielnia Pracy „Geobudowa” we Wrocławiu wzięła w swe ręce prace wstępne. Według dokumentacji sporządzonej przez architekta powiat. inż. Dydgowskiego ze Złotorzy, zieleń wilkowska otrzymała przepiękną szatę. Celowo pomyślane rozprzerzenie przeznacza część przy ul. Szkolnej dla dorosłych zaś część od ul. Bieruta dla najmłodszych. Tutaj będą mogli wypoczywać po pracy górnicy ZG „Lena” i ich rodziny. Piękny kiosk Ruchu, kabina telefoniczna i przystanek PKS, sklepy z artykułami pierwszej potrzeby stwarzają przyjemne otoczenie.

Część od ul. Bieruta urządzona zostanie z myślą o rozrywce dla najmłodszych. A więc: huśtawki, kołowroty i nawet obszerna piaskownica. A wszystko na tle krzewów, żywopłotów i drzewek. Tak więc koszt 200.000 zł już w połowie czerwca zieleń wilkowska zostanie oddana do użytku mieszkańców.

(Ob)

Powodzenie konkursu PDT

Powszechny Dom Towarowy w Złotorzy, podobnie jak legnicki MHD, ogłosił swego czasu konkurs premiowej sprzedaży. Polegał on na zakupie artykułów przemysłowych i otrzymaniu odpowiedniego kuponu z numerkiem. Kupon wydawano przy kupnie towaru wartości ponad 100 zł.

Konkurs cieszył się w Złotorzy dużym powodzeniem, a kilka dni temu odbyło się losowanie nagród. Główną premię w postaci pralki elektrycznej wylosowała 16-letnia pracownica miejscowego PGR, Ludwika Lenart, która kupiła kiedyś w PDT buty za 125 zł.

Łącznie rozlosowano 22 nagrody za 9 tysięcy zł. Inni wygrali radioodbiorniki, teczkę skórzaną, akówki, serwisy itp. Zainteresowanie losowaniem też było bardzo duże. W sali teatralnej Powiatowego Domu Kultury zebrało się wówczas ponad 500 osób. (lemil)

Toteż ojcowie miasta i powiatu przy pomocy władz wojewódzkich próbują już od dwóch lat rozwiązać głód mieszkaniowy poprzez nowe budownictwo. W roku ubiegłym wydatkowano na ten cel ponad 9.300 tys. złotych, za które wybudowano 194 nowe izby mieszkalne.

Śródmieście zmieniło się w ogromny plac budowy. Na każdym kroku, mimo trwającej jeszcze zimy, widać było rusztowania, składy cegieł i rosnące nowe bloki mieszkalne. Niekiedy wprost trudno przejść ulicą, ale nikt nie wyraża niezadowolenia. Dziś prace budowlane, a za kilka miesięcy nowe piękne domy i wymarzone mieszkania dla oczekujących na nie od wielu lat.

Ostatnio oddano do użytku ogromne bloki mieszkalne przy ulicy Drzymały i Kraszewskiego, a wkrótce nowi lokatorzy zamieszkają w blokach przy ul. Małkowskiego.

Do końca br. złotoryjanie otrzymają dalszych 205 izb z nowego budownictwa. Na ten cel

przeznaczono w budżecie miejskim 9.760 tys. zł.

W Złotorzy budują nie tylko Rady Narodowe. Również Zakłady Górnicze „Lena” wybudują w tym roku mieszkania dla 37 rodzin. Pokrewne zakłady „Nowy Kościół” prowadzą budowę nowego osiedla przy ul. Warszawskiej.

Na szeroką skalę rozwinęły budownictwo mieszkaniowe Zakłady Kamieniołomów Drogowych. Wybudowały one dotychczas kosztem blisko 14 milionów złotych nowe osiedle dla swych skalników przy ul. Henryka Pobożnego. Do końca br. osiedle skalników wzbogaci się o 6 nowych dwurodzinnych domków, które zostaną wybudowane kosztem 1.500 tys. zł. Planuje się również budowę ulic, chodników, oświetlenia, zieleńców, skwerów i placów zabaw dla dzieci mieszkańców nowego osiedla.

Złotoryja na swe 750-lecie będzie piękniejsza niż dziś. Przewiduje się, że wkrótce śródmieście zostanie całkowicie zbudowane, znikną zgliszcz powojenne, a na ich miejscu powstaną nowe bloki. (Dniak)

„Wiadomości” rozmawiają z J. Kapelczakiem

(Dokończenie ze str. 1)

wnia do zajmowania stanowisk technika rolniczego, ale bez prawa wstępu na wyższe uczelnie.

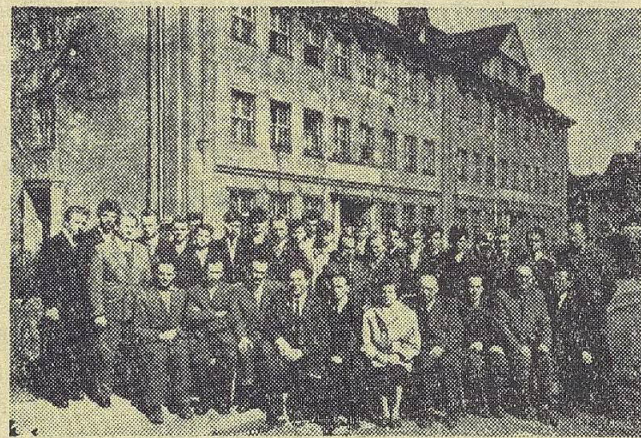
Nauka w Technikum trwa 10 semestrów (tzn. 5 lat). Ktoś ma lepsze przygotowanie, może zaczynać od wyższych semestrów. A co najważniejsze: zdolny uczeń może sobie skrócić czas nauki robiąc w ciągu roku zamiast dwóch — trzy albo cztery semestry. Wszystkim, którzy chcieliby pogłębić swą wiedzę ogólną,

zdobyć zawód i dyplom technika rolnika, radziłbym zapamiętać nasz adres: Chojnow, ul. Karola Marksa 2, pow. Złotoryja.

— Jakże dokumenty są potrzebne kandydatom ubiegającym się o przyjęcie do Technikum?

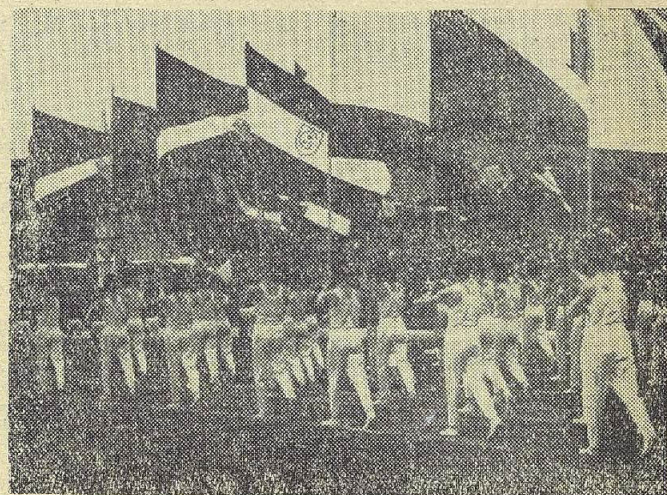
— Podanie, do którego należy dołączyć: świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, życiorys, metrykę urodzenia, skierowanie z zakładu pracy i dwie fotografie.

Władysław Dominiak



Uczniowie wraz z gronem pedagogicznym przed głównym gmachem Technikum Rolniczego

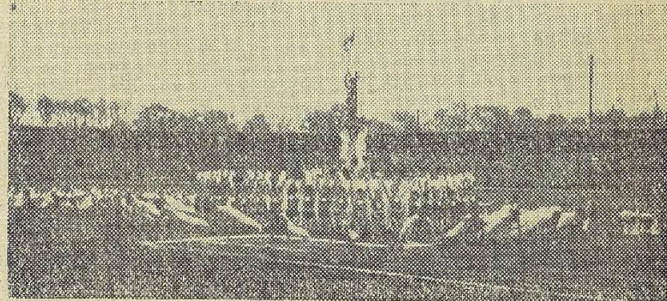
w Chojnowie. W budynku tym mieści się 15 sal wykładowych oraz biura i dyrekcja.



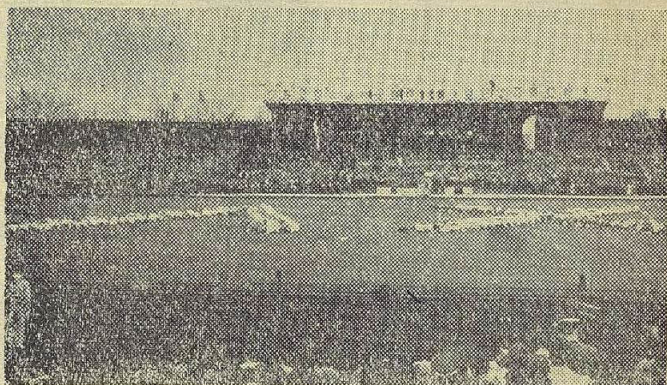
Przed trybuną honorową defilują sportowcy WKS — Śląsk.



Przedstawiciele partii i rządu nie szczędzą oklasków defilującej młodzieży.



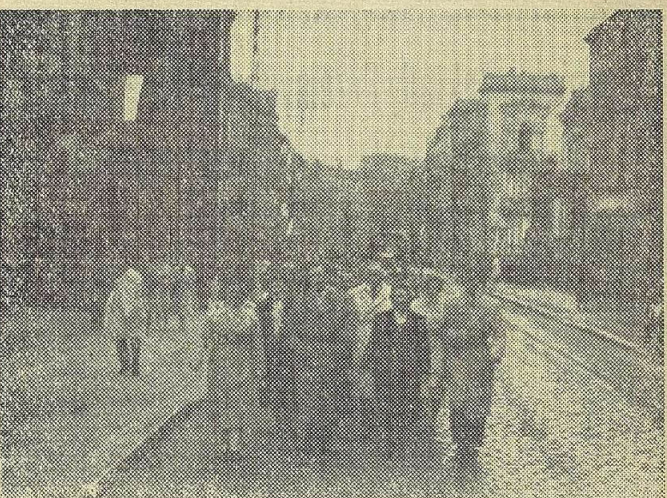
Efektowna piramida w wykonaniu studentów Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego.



Młodzież szkół średnich Opola w żywej XV — symbolu piętnastolecia



Na trasę przejazdu delegacji partyjno-rządowej przez Legnicę wyszli niemal wszyscy mieszkańcy naszego miasta. Nie zabrakło oczywiście najmłodszych obywateli.



Od wczesnych godzin rannych na trasę przejazdu zmierzali liczni delegacje zakładów pracy. Na zdjęciu załoga PSS w Legnicy.

Mgr Tadeusz Steć

Śladem zapomnianych zbrodni

Dramat wśród kniei

(o śląskich krzyżach pokutniczych)

DRAMAT WŚRÓD KНИЕI

Rok Pański tysiąc czterysta... zresztą, mniejsza z tym, który dokładnie. Prastara knieja zalega jeszcze między wioskami Dolnego Śląska. Między wiekowymi drzewami przez bagniska i gąszcze wieje się odwieczny trakt z Legnicy hen, na zachód, ku Łużycom. Szlakiem tym brnie mierzwi dwóch kniei. Widać niedawno opuścili sądową karczmę w sąsiedniej wsi, bo krok ich chwiejny i niepewny; dobre i mocne było wójtowe piwo. Właśnie co zakochały się roki, ale dwaj adwersarze z rozstrzygnięcia wójtowskiego są wyraźnie niezadowoleni. Przystają coraz częściej, dyskutują coraz gwałtowniej. Podniecenie sporem i wypływ trumien uczy do głowy. Nagle... szamotanie, błysk długiego, chłopkiego noża, zduszony krzyk... i na drodze w kałuży krwi pozostał rozciągnięty człowiek. Zabójstwo!

KAMIENNY ŚWIADEK

Rok tysiąc dziewięćset sześćdziesiąty. To samo miejsce. Zamiast bagnaśnego traktu wśród uprawnych pól biegnie gładka jak stół szosa. Z dawnej kniei pozostały małe, mizerne kępki drzew. Szosą pędzą auta, wędrują turyści. Opodal szosy, w rowie, na wpół wpadły w ziemię,

obrośnięty mchem, niewielki krzyż kamienny. Tak niepozorny, że mało kto zwraca nań uwagę. My jednak zatrzymamy się na chwilę. Podejdź bliżej, rozchyl kółczaste pędy dzikiej róży i pachnące zioła i przypatrz się — a uważnie: Na licu krzyża jakieś rycia i znaki... poznajesz? To przecież taki sam, długi chłop ski nóż, którym ongiś w tym samym miejscu... A więc pamiętka zbrodni utrwalaona w kamieniu? Czy możliwe? Po tylu latach?

GDZIE I ILE?

Jeśli nie jesteś „pożeraczem kilometrów”, a krajoznawcą, mającym otwarte oczy na otaczającą Cię krajobraz i jego uroki — to wiesz na pewno, że podobne omszałe krzyże z rytymi narzędziami zbrodni na Śląsku w ogóle, a na Podlasiu w szczególności nie są wcale wielką rzadkością; na Opolszczyźnie jest ich około 70, na Niżu Śląskim 150, a na obszarze Sudetów i ich Pogórza — aż ponad 270.

Szczególnie bogaty jest pod tym względem powiat świdnicki (74 krzyże) po nim zaś następują: Środa Śląska (38 krzyży), Legnica ze swymi 29 krzyżami i Złotoryja — 23 krzyżami. Krzyże te zdają się być zjawiskiem geograficznym i etnicznie dość ściśle zlokalizowanym, gdyż poza Ślą-

skiem występują jeszcze tylko w północnych Czechach i na Łużycach; zdają się więc wiązać z obszarem południowo-zachodniej słowiańszczyzny.

OD PODANIA DO HISTORYCZNEJ PRAWDY

Długi czas nie znano dokładnie ich pochodzenia; były tak stare, że czas zatarł ich sens i znaczenie.

Tradycja ludowa w rozlicznych podaniach wiązała je zawziętym z jakimś krwawym dramatem. Bliższych szczegółów szukamy w formie krzyża lub rytów na nim narzędziach — interpretując je zresztą często dowolnie i mylnie.

Uczni, także długo nie byli zgodni co do pochodzenia krzyży. Jedni wiązali je jeszcze z działalnością apostołów słowiańszczyzny: Cyryla i Metodego w IX wieku, drudzy — dopatrywali się w nich pamiątek po Hutosach, którzy rzekomo w ten sposób mieli oznaczać miejsca swych obozowisk, inni wreszcie — trzeźwi racjonalści widzieli w nich jedynie kamienie graniczne średniowiecznych okręgów kościelnych. Cały romantyzm krwawych zdarzeń zdawał się być już tylko wytworem ludowej fantazji. Dopiero gruntowne badania zapoczątkowane z końcem XIX wieku przez historyków i praw-

ników potwierdziły słusność, jeśli nie szczegółów, to przynajmniej ogólnych założeń ludowej tradycji. Kamienne krzyże są rzeczywiście pamiątkami zbrodni, ale skąd dziwna nazwa „Krzyże pokutnicze”?

W ŚWIELE POŻÓŁKŁYCH DOKUMENTÓW

W średniowieczu zabójstwo nie musiałoby być sprawą kodeksu karnego. Jeśli zabójca okazywał chęć pertraktacji z rodziną zabitego — sprawa mogła skończyć się prywatną ugodą i winowajca ponosił ciężary jedynie materialnej natury.

W archiwach śląskich przechowywały się do dziś dziesiątki takich właśnie umów, głównie z XV wieku, kiedy to zwyczaj ten był w powszechnej praktyce. Zresztą weźmy pierwszy z brzegu dokument — np. z sąsiedniego Lwówka; 3 grudnia 1473 r. burmistrz wraz z radnymi rozpatruje sprawę między Barbarą Kessler z jednej strony, a mistrzem Piotrem zwanym „Swinobójcą” z Legnicy — z drugiej strony. O co poszło? Otóż mistrz Piotr — jak powiadają akta — „przez nieostrożność zabił czeladnika swego, Niczka Kesslera, syna rzecznej Barbary”.

Tadeusz Steć

TYM razem nie będzie to nudna recenzja ze znanej powieści Gogola o tej samej nazwie. Skąd więc ten dziwny tytuł? Otóż chodzi tu o pewien dość ciekawy sposób defraudowania pieniędzy państwowych, ale — nie uprzedzamy faktów.

ZACZEŁO SIĘ OD PRZYPADKU

Pewnego styczniowego dnia bieżącego roku do pokoju głównego księgowego Zakładu Produkcji i Usług Technicznych „Społem” w Legnicy wszedł podenerwowany mężczyzna ubrany w kufajkę. Urzędnik niechętnie oderwał wzrok od biurka zawalonego papierami.

— Przyszedłem po forszę za godziny nadliczbowe — powiedział przybyły. Czekam trzy miesiące i nic. Obiecane mi, że pieniądze nadejdą pocztą.

— Jak nazwisko? — zapytał księgowy.

— Henryk Markiewicz.

Księgowy pogrzał się w segregatorach z listami plac.

— Przecież pobrał pan pierwszego pensję, a żadnych godzin nadliczbowych tu nie ma.

— Panie, jaką pensję? — zdumiał się Markiewicz.

— Coż pan, wariata ze mnie robisz czy co. Podpisał pan? Podpisał, to co się pan tak głupio pytasz — zdenerwował się już na dobre główny księgowy.

Takim to sposobem Henryk Markiewicz dowiedział się o tym, iż w październiku i w następnych miesiącach pracował przy budowie kapieliska w Legnicy. Pracami tymi kierowało przedsiębiorstwo „Społem”. Markiewicz będąc pewnym, iż zasła jakas pomyłka, zaczął solennie zapewniać już nie tylko głównego księgowego, ale i pozostałych pracowników tego działu, którzy na odgłos sprzeczki pojawili się w drzwiach, iż od września pracuje w cukrowni Maloszyn.

Nie wierzone mu nadal. Sytuacja stała się trochę groteskowa, coś jak w ostatniej sztuce Sławomira Mrożka „Mężczyźni Piotra O'heya”, gdzie głównemu bohaterowi wmówiono, iż posiada

da u siebie w łazience żywego tygrysa. Z tą tylko różnicą, iż Piotr O'heya wierzył w te brednie, a Henryk Markiewicz nie. Ażeby jednak w końcu przekonać nieufnych Tomaszków — musiał przedstawić urzędowe zaświadczenie ze swojego miejsca pracy — z cukrowni. Tym razem nie próbowało już negocjować, jednak Markiewicz wrócił do domu z pustą kieszenią.

FALSZYWE ZEZNANIE

Po tym całym dość humorystycznym zajściu główny księgowy sporządził służbową notatkę dla dyrektora Zatorskiego informując go o tej sprawie. Dyrektor Przedsiębiorstwa wzywa do siebie

listą plac, i że nie rości sobie żadnych pretensji finansowych do przedsiębiorstwa. Marchewka liczył na to, iż uda mu się wydobyc tego typu oświadczenie od naiwnego, jak sądził, Markiewicza i w pewnym sensie przewidywania jego sprawdziły się. Co prawda z tym Markiewiczem nie poszło tak łatwo. Podczas pierwszych wizyt swego byłego kierownika Markiewicz odmówił podpisywania fałszywego oświadczenia, mimo iż Marchewka próbował jak to się mówi „wziąć go na liłość”.

— Do więzienia mnie wpakujesz...

Markiewicz ze współczuciem kiwał głową, ale był nieprzejednany. Dopiero kiedy Marchewka

„Martwe dusze”

bie Władysława Marchewkę, kierownika budowy kapieliska, który prócz normalnych funkcji związanych z budową zajmował się sporządzaniem wykazów aktualnie pracujących tam robotników. Wykazy te były podstawowym dokumentem, według którego księgowość sporządzała listy plac. Pensję swoim podwładnym wypłacał Władysław Marchewka osobiście, bezpośrednio na budowie.

Rozmowa Marchewki z dyrektorem przedsiębiorstwa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, a jaka miała przebieg, tego dotychczas nie wiadomo. Jedno jest pewne, że Marchewka zdołał przekonać dyrektora o tym, iż wszystko jest w porządku. Zobowiązał się jedynie dostarczyć pisemne oświadczenie Markiewicza, że ten ostatni pracował w „Społem” w miesiącach objętych

wypłać mu 700 zł (miała to być niby należność za godziny nadliczbowe, na którą na próżno czekał on przez parę miesięcy), napisał oświadczenie, o które go prosił Marchewka. Dyrektor Zatorski popatrzył, przeczytał, uśmiechnął się i — sprawa uciła. Kto wie czy raport ten zostałby kiedykolwiek napisany gdyby wiadomość o tym całym incydencie nie dotarła do MO.

EPILOG

Od tej chwili sprawa potoczyła się już normalnym trybem. Władysław Marchewka powdował za krótki a jego mienie w postaci motoru, mebli, radia i maszyny do liczenia(!) zostało zajęte przez Prokuraturę. Rozpoczęto śledztwo, które dało nadsządowane wyniki. Rejestr fikcyjnych nazwisk wstawianych przez Mar-

chewkę do wykazu wzrósł aż do piętnastu i wszystko wskazuje na to, że liczba ta jeszcze się powiększy. Przez okres 6 miesięcy figurowali na liście plac robotnicy, między innymi tacy którzy przepracowali w przedsiębiorstwie „Społem” tylko... 5 dni. Pobory za nich pobierał oczywiście Marchewka, podrabiając podpisy. Zarobił w ten sposób ponad 50 tysięcy złotych. Takie fikcyjne osoby, których nazwiska figurowały w listach plac prawnicy określają mianem „martwych dusz” — stąd też tytuł reportażu.

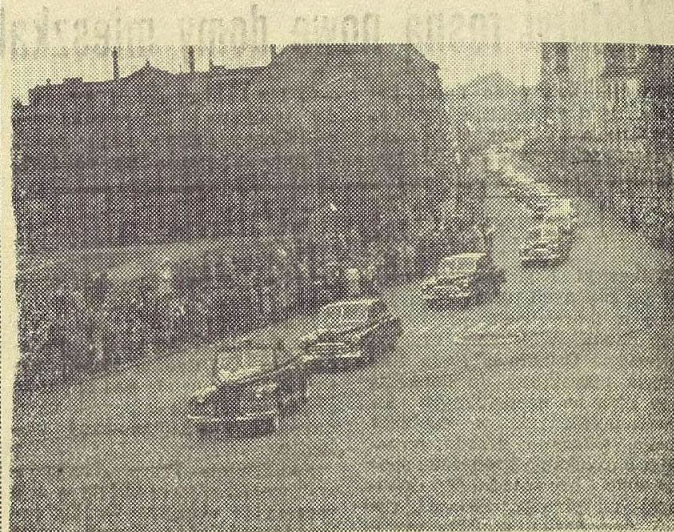
Nie był to jednakże jedyny sposób dodatkowego „zarabkowania”. Władysław Marchewka z czystym sumieniem oszukiwał robotników pobierając od nich w dniu wypłacania poborów 20 zł. od każdego jako opłatę za tak-sówkę, którą jeździł po pieniądzu do przedsiębiorstwa. Robotnicy nie wiedzieli, że przedsiębiorstwo także pokrywało koszty tego przejazdu.

Choć wina Marchewki wydaje się być faktem bezspornym, niewątpliwie jednak popełnienie tych nadużyć umożliwił mu brak jakiegokolwiek kontroli ze strony dyrekcji. Sprawa ta wydaje się o tyle dziwna, że przecież Marchewka pracujący w tym przedsiębiorstwie od lipca 1959 roku był następcą Zdzisława Kirowa, który za identyczne malwersacje powdował w ubiegłym roku za kratki. Można jeszcze tylko dodać, iż Marchewka usprawnił tę metodę — gdyż Kirow w ten sam sposób zarobił tylko ok. 14 tysięcy.

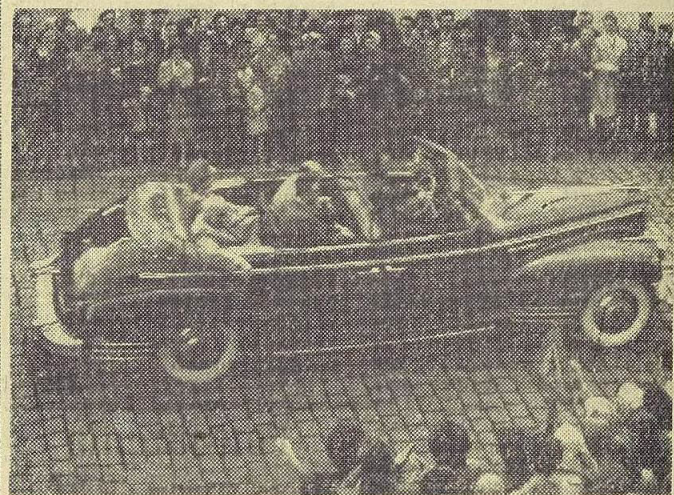
Uderza jednak naiwność dyrekcji przedsiębiorstwa „Społem”, która, po tak smutnym doświadczeniu z Kirowem nie powzięła żadnych kroków, które by zabezpieczyły przedsiębiorstwo przed ewentualnym powtórzeniem się tego faktu, a przeciwnie, z naiwnością godną dziecka przyjmuje za prawdziwe tłumaczenie Marchewki, którego częste upijanie się podczas godzin pracy powinno zwrócić baczniejszą uwagę kierownictwa.

Miejmy jednak nadzieję, że winnych spotka zasłużona kara.

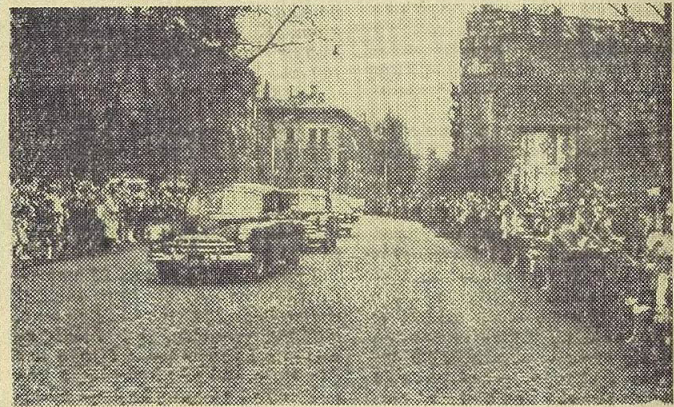
Dionizy Siderski



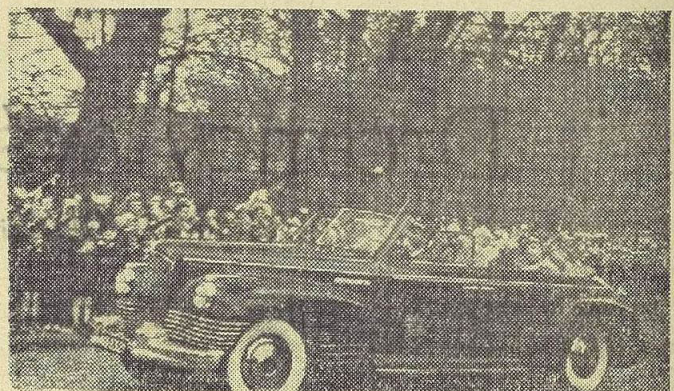
Samochody wiozące delegację partyjno-rządową na ul. Wrocławskiej.



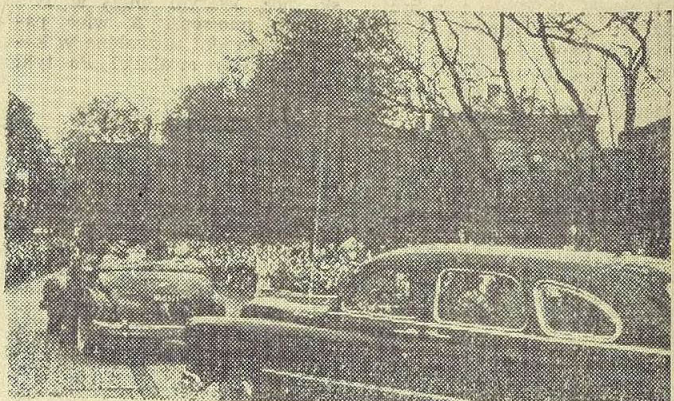
Tow. Gomulka pozdrawia witające go tłumy legniczan.



Przejazd ulicą Lampegio...



...i Muzeplną.



Kawałkada samochodów wśród wiwatujących tłumów legniczan powoli zbliża się do Huty.

Najmłodszy korespondent „Wiadomości” Marian Pastuch

Przedstawiamy dziś czytelnikom najmłodszego korespondenta naszego pisma — ucznia kl. IIIb. Technikum Ekonomicznego w Legnicy — Mariana Pastucha.

— Co zdecydowało o tym, że zaczął kolega co nas pisać?

— Kiedyś podzieliłem się z kolegami myślą napisania do „Wiadomości” o tym, co się u nas w szkole dzieje. Uznano myśl za dobrą i zaczęłam przysyłać korespondencje. Zorganizowaliśmy w naszym Technikum taką małą grupę redakcyjną, często wspólnie zastanawiamy się o czym i w jakiej formie pisać.

— Większość uczniów posiada specjalne zamilowanie do pewnych przedmiotów.

— Co kolegę najbardziej interesuje?

— Języki obce, literatura oraz zagadnienia prawne.

— W związku z tymi zainteresowaniami posiada kolega już chyba pewne plany na przyszłość?

— Po ukończeniu Technikum mam zamiar wstąpić właśnie na studia prawnicze.

— Co kolegę poza tym jeszcze interesuje?



— Pasjonuje mnie dobry film i dobra książka. Najbardziej jednak autostop. W eskapadach autostopowych brałem już udział dwa razy w 1957 i 1959 roku. W tym roku również z grupą kolegów zaplanowałem nową trasę autostopową prowadzącą głównie przez północno-zachodnią część Polski.

— A ukryte marzenia?

— Chciałbym kiedyś bardzo dużo podróżować, poznać obce kraje, ludzi i ich życie.

— Wobec tego w imieniu czytelników życzę spełnienia tego marzenia i dziękuję za miłą rozmowę.

Rozmawiał B. F.

MIESZKANIE 3 pokojowe z balkonem, kuchnią, łazienką, w JELENIEJ GÓRZE (w dobrym punkcie) zamienić na podobne lub większe w Legnicy.

Wiadomość: Zakłady Mięsne w Legnicy, ul. Scinawska Nr 3 tel. 27-88.

R-82

Legnickie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego

w Legnicy, Zakład „D” w Siewierzynie k/Lubania

oraz Zakład „E” w Szprotawie,

przystąpiły do podziału i wypłaty nagród z funduszu zakładowego za rok 1959 zgodnie z obowiązującym w tym zakresie regulaminem. Wszelkie reklamacje można wnosić w terminie do dnia 25 maja br. Po tym terminie żadne rozszczenia nie będą uwzględnione.

R-86

Z życia młodzieży T.E.

W szkole naszej miały miejsce ostatnio ciekawe wydarzenia:

Trzy osoby z kół ZMS przy Technikum Ekonomicznym w Legnicy zostały zaproszone przez KC ZMS na trzydniowy pobyt w stolicy w dniach 29. IV. — 2. V. Grupa ta reprezentowała nasze technikum na pierwszomajowych uroczystościach centralnych.

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIA się zagubione świadectwo z ukończenia 7 klas Szkoły Podstawowej Nr 6 w Legnicy wydane na nazwisko **Matczak Maria**. D-94

ZAMIEŃ mieszkanie z wygodami — parter, ogródek, komórka — w Ziortory, ul. Wojska Polskiego 21 — na mieszkanie w Legnicy. D-95

UNIEWAŻNIA się zagubiona pieczęć z napisem: Zakład dekarski — Kazimierz Stępień, Rzeszotary 18. D-96

ZGUBIONO świadectwo Dojrzałości wydane przez Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Licealnego w Sobolewie, pow. Garwolin w r. 1951 na nazwisko **Cieśla Józef**. D-98

ZGUBIONO prawo jazdy kat. III wydane przez PPRN, Wydział Komunikacji w Legnicy, na nazwisko **Szewczuk Władysław**. D-99

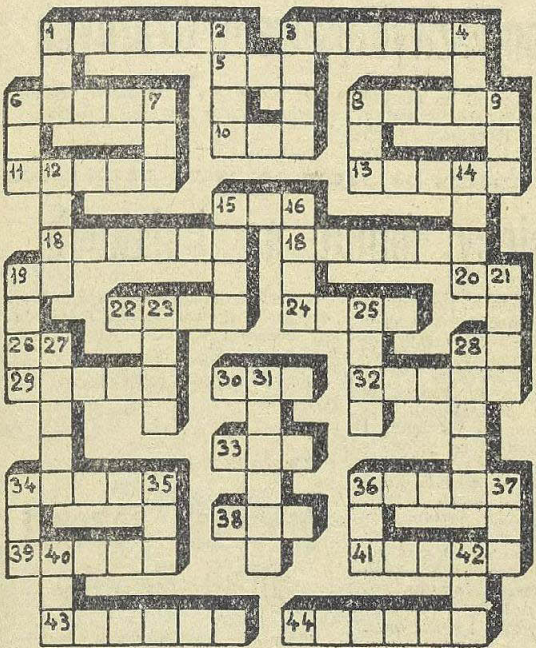
ZGUBIONO legitymację szkolną nr 4/242 wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko **Wasilewska Krystyna**. D-97

WIADOMOSCI LEGNICKIE — redaguje kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Wacław Waszak.

REDAKCJA: Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 40-6
WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 40-6
Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa pęk nr 3. Wpłaty: NRP Oddz. Legnica, konto Nr 1628-94-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPIK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; „wartości” 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł. Nakład 9.000 egz.

H-14



KRZYŻÓWKA

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 17 (161)

Poziomo: 5) ermitaż 6) Sorbona, 7) napar 9) gong, 11) wiza, 14) kadra, 15) Wit Stwos, 16) Erato, 17) Paria, 19) J.S.B. (Jan Sebastian Bach), 21) arkan, 27) farsa, 28) radio, 29) Wilno, 30) klips, 32) K.M.W. (Karol Maria Weber), 33) oktan 37) marka, 38) pediatra, 40) Atlas, 43) reda, 44) Andy, 45) Drawa, 46) liberał, 47) dolomit.

Pionowo: 1) areopag, 2) baron, 3) kobza, 4) andante 8) port, 10) gлина, 11) Wisła, 12) trap 13) tran, 19) Rosini, 20) studium, 22) komitet 23) bufor, 24) karma, 25) grotta, 26) Flora, 30) keks, 31) scena 33) Oliwa, 34) nota, 35) kanonik, 36) malaria, 39) Anna 41) senat, 42) Odeon.

Śladem naszych artykułów Pocieszająca wiadomość

W związku z zamieszczoną w nrze 10 (154) „Wiadomości” fotografią „a” ów karnawałowych” je- kie „zobli” nasze miasto — otrzy- maliśmy pismo Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN w Legnicy z po- cieszącą wiadomością, że... „wy- dano polecenie wzmocnienia kontroli afiszów rozklejanych na słupach o- głoszeniowych i że w stosunku do winnych nieprzebiegania obowią- zujących” przepisów w tym względzie stosowane będą sankcje karne”.

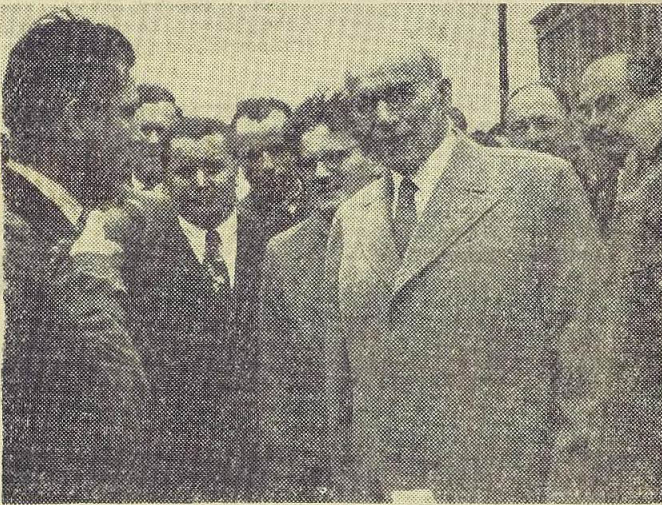
(K. F.)



I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka wychodzi z samochodu, witany burzą oklasków przez zebranych u bram Huty pracowników i mieszkańców Legnicy.



Moment powitania tow. Gomułki przez gospodarza Huty, dyrektora Józefa Marczyńskiego.



Po uroczystym powitaniu delegacji partyjno-rządowej rozpoczęto zwiedzanie Huty. Ale o tym za tydzień.

Zdjęcia wykonali: JÓZEF DATZ, BRONISŁAW FREIDENBERG, MIECZYSLAW PAWEŁEK i ALOJZY WACŁAWEK.

Odpowiedzi redakcji

P. RIEGEL KAZIMIERZ — Le- gnica. W pańskiej sprawie otrzy- maliśmy list Prezydium MRN w Legnicy — Wydz. Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, z treści które- go wynika, że zarobki Pana wyno- szą dwukrotnie więcej, niż podał Pan w liście do nas.

Niezależnie od tego otrzymał Pan zapomóg pieniężną i w naturze. Ponadto pozwalamy sobie zauwa- żyć, że czas najwyższy, aby wielo- dzieńne małżeństwa zdawały sobie wreszcie sprawę z odpowiedzialno- ści, jaką biorą na siebie za losy swych dzieci, nie zaś obarczały ca-

łe społeczeństwo odpowiedzialnością za swe trudności materialne, wy- nikające z wielodzietności.

P. MYCAK ZOFIA — Legnica.

W związku z listem Pani — zwró- ciłmy się do ZMBM w Legnicy, który poinformował nas, że Admi- nistracji Domów Mieszkaniowych nr 21 polecono utrzymanie porządku i czy- stości na parterze klatki schodo- wej w budynku przy ul. Złotoryj- skiej 94. Sprzątać tam będzie pra- cownica ADM bez udziału lokato- rów.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK W LEGNICY

Wystawa inkunabułów i starodru- ków z dawnej biblioteki św. św. Piotra i Pawła w Legnicy z przyczyn nie- zależnych od organizatorów otwarta została dopiero 7 maja rb., a nie jak pierwotnie zapowiadano w związku z uroczystościami 650-lecia szkoły średniej. Wystawa mieści się w lokalu własnym T-wa przy ul. Wojska Polskiego 5 — II piętro, który na- stępnie służyć będzie celom muzeal- nym do czasu odremontowania pałacu opatów lubiąskich przy ul. Party- zantów.

Rosnąca z dniem każdym biblioteka naukowa T.P.N. mieścić się będzie w tym samym budynku o piętro wyżej.

Prace nad skatalogowaniem księgo- zbioru dobiegają końca. Opracowano już ponad 1500 pozycji. Uczynili to bez- interesownie pracownicy Miejskiej Bi- blioteki Publicznej. Największą bo- lączką jest nadal brak regałów. Istnie- ją pewne obietnice, ale jak dotąd bez pokrycia.

Ten niezwykle pomyślny stan spraw lokalowych warunkujących działalność biblioteczną i muzealną, Towarzystwo zawdzięcza nadzwyczaj- życzliwemu ustosunkowaniu się do je- go potrzeb Inspektoratowi PGR re- prezentowanemu przez dyr. Małyszke. Budynek przy ul. Wojska Polskiego stanowi bowiem własność tej Insty- tucji.

Jak Napoleon postradał swój bagaż w Rogoźniku

Późnym wieczorem 27 maja ce- sarz powrócił do Legnicy i zamieszkał w dawnej kamienicy Ambrożego z Byczonia na rogu Rynku i ulicy Rycerskiej. Tak po- daje przynajmniej kronika Sam- mitera, natomiast w innych źró- dłach zawarta jest wiadomość, że Napoleon przez cały czas swego pobytu w Legnicy mieszkał w do- mu przy ul. Grodzkiej 16.

Następnego dnia, 28 maja, Na- poleon polecił swemu ministrowi dworu hrabiemu Daru bezzwłocz- nie wysłać kroki zmierzające do powołania w najkrótszym czasie władz administracji miejskiej — które, jak wiemy — po samolik- widacji rady, nie istniały.

Daru porozumiał się z naszym znajomym Werdermanem i za sprawą tego ostatniego zwołano naradę uspokojonych już nie- co, lecz wciąż jeszcze zależni- ch radnych, którzy wybrali je- denastoosobową magistraturę z radcą Materne jako burmistrzem na czele.

Uprawnienia tej magistratury były zresztą iluzoryczne, gdyż cała jej działalność znajdowała się pod ścisłą kuratelą francu- skiej administracji wojskowej, na której czele stanął pułkownik Billiot.

Pierwszym aktem wydanym przez komisarza wojskowego by- ło zarządzenie o rekrutacji dla potrzeb armii 25.000 funtów mie- sa i 4.000 kwintali żyta oraz zna- cznej ilości materiałów budowl- nych. Jak można było oczekiwać poczynania te nie wywołały zby- tniego entuzjazmu wśród ludności Legnicy, tym bardziej, że nieza- leżnie od danin na rzecz armii miasto zobowiązane było do u-

trzymywania kilku tysięcy jeńców pruskich i rosyjskich.

Większość jeńców zamknięta by- ła w kościele św. św. Piotra i Paw- ła, który był słabo strzeżony przez pijanych przeważnie żołnierzy francuskich. Aby pozbyć się nie- potrzebnego kłopotu w nocy z 28 na 29 maja mieszczanie przy po- mocy dzwonnika kościelnego u- łatwili tym jeńcom ucieczkę, ku obojętnemu zadowoleniu. Zresz- tą i sami Francuzi, jak się wy- daje, niezbyt mocno przejęli się tym wydarzeniem, skoro nawet nikt nie starał się dociec, w jaki sposób do ucieczki mogło dojść.

Przez cały dzień 28 maja i przed południem dnia następnego toczyły się w kwaterze cesarskiej rozmowy między Napoleonem a hrabią Bubna, który jako osobi- sty emisariusz austriackiego ce- sarza Franciszka przybył jeszcze 27 maja do Legnicy.

Cesarz austriacki, wówczas jesz- cze neutralny, pośredniczył po- przez swego pełnomocnika mię- dzy swoimi ziemcami Napoleonem, a carem rosyjskim i królem prus- kim w toczących się od pewne- go czasu pertraktacjach na temat zawieszenia broni. Pertraktacje te sfinalizowane zostały zresztą dopiero 5 czerwca w Środzie Ślą- skiej, gdzie nastąpiło podpisanie odpowiedniego układu.

Sammiter opowiada, że wcze- snym rankiem 29 maja omaił że nie doszło do zamachu na Napoleo- na. Otóż jakieś nie podany z naz- wiśka cukiernik mieszkający w domu położonym naprzeciw kwat- ery Napoleona, ukrył się za fir- ranką i wycelował na cesarza flintę, gotując się do strzału w chwili, gdy Napoleon kończąc

swoją poranną toaletę stanął przy oknie. Ponoć w ostatniej chwili żona wyrwała niedoszłemu za- machowcowi broń z ręki uda- remniając wypadek.

Trudno powiedzieć, co jest w tym prawdą, a co należy „między bajki włożyć”. Ja — w każdym razie relata refero.

Tymczasem cesarz przygotowy- wał się do dalszej drogi. Późnym popołudniem 29 maja Napoleon opuścił swoją kwaterę i na czele kilku pułków gwardii znowu wyruszył w stronę Środy Śląskiej.

Wczesny zmrok i burza zmusi- ły cesarza do przerwania pocho- du i zatrzymania się na nocleg w Rogoźniku, małej wiosce w po- wiecie legnickim. Napoleon noco- wał w dworze, pułki natomiast rozlokowały się w zabudowaniach gospodarczych i w chałupach wiejskich. Również ogromny ba- gaż cesarski załadowany na 55 wozach ukryty został przed ulew- nym deszczem w owczarni i wo- kół wielkich stogów z sianem.

Jak wiadomo, chociaż Napo- leon chętnie dawał wyraz swojej pogardzie do przepychu i zbę- dnego luksusu oraz upodobaniu do spartańskiego trybu życia, w gruncie rzeczy lubił on wygodę. Dlatego w jego osobistym bagażu zawsze znajdowała się duża ilość mebli, naczyń stołowych, odzie- ży, bielizny i wreszcie produk- tów żywnościowych, jako, że nie zawsze można było polegać na lokalnych możliwościach aprowi- zacyjnych.

Dnia 30 maja wcześniej bo już o godz. 3 rano Napoleon na czele silnego oddziału czerwonych hu- zarów udał się w rekonesans

pragnąc osobiście ustalić dyslo- kację sił nieprzyjacielskich.

Znalazłszy najwidoczniej, że sytuacja układa się dla niego ko- rzystnie cesarz po powrocie roz- kazał swoim oddziałom przygo- tować się na godz. 10 do wymarszu.

Trąbki zagrały już wsiadanie, gdy nagle zaczęła płońać owczar- nia i stogi siana, wokół których ustawione były wozy z bagażem cesarskim. Z minuty na minutę pożar wzmagał się, aż wreszcie w płomieniach stanęły wszystkie zabudowania dworskie. O rato- waniu mienia nie mogło być mo- wy tym bardziej, że zaczęły eks- plodować wozy z amunicją, a za cały sprzęt pożarniczy służyły sta- ra zepsuta sikawka i kilka wia- der.

Na oczach Napoleona i jego sztabu oraz kilku tysięcy żołnie- rzy spłonął cały ekwipunek kwat- ery cesarskiej łącznie z kasą, w której znajdowało się około 3 mil. franków.

Ogólnie straty oszacowano na 10 mln franków, jednak najbar- dziej kłopotliwe były trudności w uzyskaniu nowego ekwipunku.

W wyniku zaimprovizowanego ad hoc śledztwa ustalono, że sprawcami pożaru byli dwaj hu- harzy, którzy przez nieostrożność zaprószyli ogień. Sąd polowy skazał ich na karę śmierci przez rozstrzelanie, a wyrok został wy- konany niezwłocznie przy tłących się jeszcze resztkach zabudowań.

Po tym przykrym intermedium cesarz ruszył w dalszą drogę do najbliższego celu swego pochodu — Środy Śląskiej.

Ignacy Pressler

Poznaj piękno Ziemi Ojczystej

Wesliśmy już w okres obchodów i uroczystości związanych z tysiącletniem państwa polskiego. Turysty Legnicy postanowili również włączyć się w ten potężny nurt, propagując turystykę na terenie naszego regionu obfitującego w pamiątki historyczne, pełnego malowniczych zakątków. Rajd Tysiąclecia po Ziemi Legnickiej, który odbędzie się w dniach od 10 do 12 czerwca br. pod hasłem „Poznaj piękno Ziemi Ojczystej” — organizowany jest przez kółko PTTK przy Fabryce Przewodów Nawodowych w Legnicy wspólnie z Miejskim Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki w Legnicy.

W ramach rajdu organizuje się wycieczki piesze, kolarskie, i motorowe na następujących trasach:

Trasy piesze — trójdniowe:

- 1) Lwówek — Gródziec — Złotoryja — Legnica.
- 2) Bolków — Rogoźnica (dawny z-bór Gross-Rosen) — Jawor — Legnickie Pole — Legnica.
- 3) Wólów — Lubiąż — Prochowice — Legnica.

Trasy piesze — jednodniowe:

- 4) Złotoryja — Legnica.
- 5) Jawor — Legnickie Pole — Legnica.
- 6) Prochowice — Legnica.
- 7) Legnickie Pole — Koskowiec — Legnica.

Ponadto przewidziane są trasy do-

wolne z własnym zabezpieczeniem noclegów — kolarskie, motorowe i piesze.

W rajdzie może uczestniczyć młodzież w wieku od lat 12 do 100. Złotoryja należy kierować na adres PTTK Legnica skrytka pocztowa nr 152 — w terminie do dnia 25 maja br. O bliższych szczegółach dotyczących rajdu informuje oddział PTTK w Legnicy, Rynek, lub Kółko PTTK przy legnickich „Kablach”.

Patronat nad tą wartościową i atrakcyjną imprezą objęli: Przewodniczący Prez. MRN w Legnicy mgr K. Gryglaszewski i dyrektor „Kabl” Z. Franus.

Kierownik rajdu inż. L. Gudek z „Kabl” za pośrednictwem „Wiadomości” apeluje do wszystkich uczelni i zakładów pracy naszego regionu, aby umożliwiły swym wychowankom i pracownikom wzięcie udziału w rajdzie, który pogłębi ich wiedzę o naszych przastarych ziemiach i zapozna z cennymi zabytkami przeszłości.

Cóż dodać jeszcze do tego apelu? Chyba duże brawo dla organizatorów imprezy, którzy pragną ożywić ruch turystyczny na naszych terenach oraz serdeczne życzenia dobrej pogody w dniach rajdu dla wszystkich uczestników.

Jesteśmy pewni, że impreza ta spotka się z właściwym zrozumieniem ze strony władz szkolnych i kierownictwa zakładów pracy. Wszyscy powinniśmy doceniać ważną rolę turystyki i krajoznawstwa, których rozwój przyniesie korzyści wychowawcze i naukowe.

Zachęcamy więc wszystkich do poznawania ziemi legnickiej, zachęcamy do poznawania historii drzemącej w murach zamku w Bolkowie, Grodzcu, Legnicy, wstrząsających dziełach oboru Gross-Rosen. Pokazujemy wszystkim dowody nowego życia pulsującego obecnie na tych terenach.

A więc jeszcze raz — powodzenia, dobrej pogody i silnych niezapomnianych wrażeń.



„Elegancki lider” — Mieczysław Wilczewski, kapitan polskiego zespołu w tegorocznym Wyścigu Pokoju — na chwilę przed startem do słynnego „Kryterium Asów”, które odbyło się na ulicach naszego miasta.

Foto. B. Freidenberg

Komunikat

Uniwersytet Wrocławski Wydział Filologiczny Studium Bibliotekoznawstwa dla Pracujących przyjmuje kandydatów na I rok studiów. Warunkiem przyjęcia jest posiadanie dwuletniego stażu pracy zawodowej (w zawodzie bibliotekarskim, nauczycielskim lub pokrewnym) oraz złożenie egzaminu wstępnego z wynikiem pozytywnym. Podania należy kierować do Sekretariatu Studium, Wrocław, ul. Św. Józefa 3/4, w terminie do dnia 30 maja br.

Beczka miodu i... łyżka dziegciu

(Dokończenie ze str. 2)

miasta. Chodzi więc o szerszy jeszcze udział ludności w tych pracach, o skrupulatne wywiązywanie się przez zakłady pracy i instytucje z powierzonych im w tym zakresie obowiązków.

Inna sprawa. Kilka dni temu odbyły się obchody 650 rocznicy powstania pierwszej polskiej szkoły średniej oraz 15-lecia I Liceum Ogólnokształcącego. Towarzystwo Przyjaciół Nauk oraz dyrekcja i Komitet Rodzicielski I Liceum, miało potrudzić się dla nadania tym obchodom jak najbardziej uroczystej oprawy. Wzrost tego obchodu leży bowiem nie tylko na płaszczyźnie kulturalnej i historycznej, lecz również na politycznej. Niestety jednak w niektórych środowiskach, wydawałoby się najbardziej predysponowanych nie tylko do poparcia, lecz do czynnego udziału w tych obchodach, można się było zetknąć z opiniami wręcz szokującymi. Były więc wątpliwości dlaczego akurat „szkoła Pałki” jest organizatorem obchodu 650-lecia, a nie inna szkoła — a zresztą — twierdząc o maikontencji — to jest naciąganie historii, bo przecież

szkoła była niemiecka itd. itp.

Moi drodzy — chciałoby się powiedzieć — „Szkoła Pałki”, jak ją nazywacie czyli I Liceum Ogólnokształcące, była organizatorem obchodu dlatego, że jako pierwsza po wyzwoleniu szkoła średnia w Legnicy ma szlache prawo uważać się za spadkobiercę dawnych polskich tradycji — po drugie zaś, nikt poza właśnie tą szkołą i jej dyrektorem nie wyrażał chęci podjęcia się niełatwego i trudnego zadania uroczystości. Na marginesie warto zaznaczyć, że jeśli chodzi o aktywność społeczną, czynny udział we wszystkich przejawach życia kulturalnego Legnicy I Liceum Ogólnokształcące zajmuje w naszym mieście czołowe miejsce.

Zarzuć o „naciąganiu historii” są uprost śmieszne. Każdy uczeń gimnazjalny wie, że w roku 1309, kiedy na mocy edyktu biskupa Henryka z Wierzbna szkoła ta została założona, upłynęło zaledwie 50 lat od rozpoczęcia kolonizacji niemieckiej i przeważająca większość ludności Legnicy była wtedy polska.

Niestety, zawsze znajdują się tacy, którzy do przyszłowiej beczki z miodem dołożyć chcą łyżkę dziegciu. To właśnie chciałem powiedzieć a propos tytułu.

Relis



Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

BAŁTYK — 9-15. V. — Ich wielka miłość — prod. USA — od lat 18.
KOLEJARZ — 9-15. V. — Bulwar Zachodzącego Słońca — prod. USA — od lat 18.
KAMERA — 14-15. V. — Moralność pani Dulskiej — film fabularny — prod. czeskiej — od lat 16.
OGNISKO — 12-15. V. — Dzieje miłości — prod. franc. — od lat 16.
PIAST — 12-15. V. — Cafe pod Minogą — prod. polskiej — od lat 12.

PROGRAM NASTĘPNY

BAŁTYK — 15-18. V. — Szybel — prod. radz. — od lat 16-19-22. V. — Szantaż — prod. — NRF — od lat 18.
KOLEJARZ — 16-22. V. — Mój wujaszek — prod. franc. — od lat 12 (kolor).
KAMERA — 18-19. V. — Pół jest sam na świecie, Wrocław, Kropka w odc. Historia jednej książki 21-22. V. Pogromcy tygrysów — film fab. — prod. radz. — od lat 7.
OGNISKO — 16-22. V. — Odette S-23 — prod. angielskiej — od lat 14.
PIAST — 16-22. V. — Akt oskarżenia — prod. USA — od lat 16.

Teatry

14 i 15. V. — Państwowy Teatr Jeleniogórski: „Nie ma nieznanych wysp”. Teatr im. G. Dui. — godz. 19.30.
16. V. — Państwowy Teatr Rozmałości — Wrocław: „Pigmaliion”. Bernarda Shaw. Teatr im. G. Dui. — godz. 19.30.
27, 28, 29. V. — Państwowy Teatr Jeleniogórski: „Pierwszy dzień wolności”. L. Kruczkowskiego. Teatr im. G. Dui. — godz. 19.30.

Dyżurni aptek

14. V. — ul. Powstańców — tel. 547
15. V. — ul. Polna — tel. 854
16. V. — ul. Matejki — tel. 971
17. V. — ul. Dziennikarska — tel. 618
18. V. — ul. Powstańców — tel. 547
19. V. — ul. Polna — tel. 854
20. V. — ul. Matejki — tel. 971

Wiadomości sportowe

Wiadomości sportowe

Derby bokerskie zakończone zwycięstwem Czarnych

Zorganizowane staraniem Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej w ramach imprez XV-lecia towarzyskie zawody pięściarskie KS Czarni — WKS Kabewiak zakończyły się wysoką wygrana bokserów Czarnych.

Na skutek słabego rozpropagowania zawodów na salę przy ulicy Marchlewskiego przybyła mała garstka kibiców, aby zobaczyć, który z zawodników legnickich jest lepszy, jak drużyna może pretendować do nazwy najlepszej.

Zawody ogólnie oceniamy pozytywnie, aczkolwiek zawodnicy nie byli do nich najlepiej przygotowani. W sposób rażący zawodzila u pięściarzy kondycja. Do najładniejszych walk dnia można zaliczyć walki pomiędzy Górnikiem i Kozakiem, Kórtysiem i Kalmuckim, Lachem i Krzakiem. Wygrali Czarni w stosunku 15:5.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: Baran po nieciężkiej walce zremisował z Kowalcem, Kórtys wygrał z Kalmuckim, Szurakow zremisował ze Swi-

tecem, Matoczko wygrał na punkty z Wnukiem, Górnik zremisował z dość agresywnym Kozakiem, Lech pokonał Plaskowa, Paradowski wy-

grał przez tko z Jaroszem, Bandorowicz wygrał przez ko z Brylą.

W. W.

27 tysięcy minut na boiskach

6 maja br. w salach Prezydium MRN odbyła się niecodzienna uroczystość wręczenia sześciu sędziom piłkarskim Srebrnych Odznak Polskiego Kolegium Sędziów.

Prezes Podokręgu ob. Waszak w imieniu Zarządu podziękował odznaczonym sędziom za ich trud i wysiłek, jaki wkładają na dziedzińkach boisk Dolnego Śląska i wręczył im upominki w postaci książek.

Odznaczenie sędziów nastąpiło w związku z przeprowadzeniem przez każdego z nich ponad 300 spotkań piłkarskich. Wśród odznaczonych znaleźli się Franciszek Kaszuba, Józef Klimczak, Józef Patronik, Marian Osten, Boryczko i Ostrowski.

Wyróżnienie otrzymał sędzia Władysław Witkowski za najlepiej zdany egzamin weryfikacyjny.

Redakcja nasza odznaczonym sędziom składa najserdeczniejsze gratulacje.

Kabewiak pokonał Wisłę Kraków

W mistrzowskich zawodach strzeleckich II ligi Kabewiak pokonał najsłabszą drużynę grupy południowej Wisłę Kraków uzyskując 8.400 punktów. Wisła zdobyła 8.347.

Wspaniałe wyniki osiągnął zawodnik legnicki Stanisław Romik, zdobywając w konkurencji PD-6 576 pkt na 600 możliwych oraz w kategorii PD-1 551 punktów na 600 możliwych. Wyniki te stawiają Stanisława Romika w czołówce najlepszych strzelców w Polsce.

W drużynie WKS Kabewiak występują: Janina Romik, Janina Kowalska, Krystyna Parkitna, Stanisław Romik, Ryszard Puławski, Włodzimierz Rosow, Ryszard Podhajko, Jerzy Zieniewicz i Szczepan Kowalski.

He-Wa

Spartakiada XV - lecia w Legnicy

„Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej z okazji XV-lecia wyzwoleńia Dolnego Śląska zorganizował ogólnowojewódzką spartakiadę szkół, klubów sportowych i ognisk krzewienia kultury fizycznej. Organizatorami spartakiady w terenie są komitety kultury fizycznej.

W Legnicy Miejski Komitet Kultury Fizycznej przy znacznej pomocy nauczycieli wychowania fizycznego może poszczycić się nie tylko o osiągnięciem w organizacji imprez wliczanych do punktacji spartakiady wojewódzkiej. Oto garść informacji z przebiegu imprez:

LEKKOATLETYKA

I Liceum Ogólnokształcące jako jedyna ze szkół średnich i zawodowych zorganizowało w marcu br. zimowe korespondencyjne zawody lekkoatletyczne chłopców i dziewcząt, w których wzięło udział 18 drużyn.

Zawody odbywały się w następujących konkurencjach: (biegi 2 i 4 okrążenia dookoła sali), skok w dal, skok wzwyż oraz bieg na 15 metrów. Zespołowe zwycięstwo w grupie dziewcząt zdobyła klasa VIIIa, a w grupie chłopców Xa.

W punktacji ogólnej indywidualnie trzy pierwsze miejsca zajęli wśród dziewcząt Elżbieta Rusinek klasa VIIIa, Janina Kowalczyk VIIa i Jadwiga Zając klasa Xa. Wśród chłopców Andrzej Sopiela klasa Xa, Roman Galiński klasa XIa i Leszek Gaciewicz klasa XIIb.

Szkoda, że pozostałe szkoły średnie nie zorganizowały podobnych imprez. Żywnym nadzieję że nauczyciele w.f. tych szkół zrehabilitują się w organizacji zawodów na boiskach.

PIŁKA RĘCZNA

W wielu szkołach przeprowadzono eliminacje do rozgrywek ogólnomiejscowych w piłce ręcznej. Zawody te potrakowane zostały przez szkoły jako mistrzostwa szkół. W szkole Nr 5 w rozgrywkach eliminacyjnych brało udział 6 drużyn. Pierwsze miejsce zajęła klasa VII, drugie — klasa VI „A”.

W rozgrywkach ogólnomiejscowych wzięło udział 13 drużyn. Pierwsze

cztery miejsca zajęły: Szkoła Podstawowa Nr. 2, Szkoła Ćwiczeń, II Liceum Ogólnokształcące i Szkoła Podstawowa Nr. 4.

SIATKOWKA

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej „Sokół” zorganizowało rozgrywki w siatkówkę drużyn męskich reprezentujących pracowników różnych zakładów pracy i instytucji. W rozgrywkach bierze udział 10 drużyn. Do najlepiej spisujących się zaliczyć należy drużynę Rejonu Eksploatacji Drog Publicznych, drugą nauczycieli i drużynę Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego.

Podkreślić należy duży wkład pracy w organizację zawodów dyrektor MPRB inż. Czajkowski, który jednocześnie gra w drużynie reprezentującej MPRB.

TENIS STOŁOWY

III Liceum Ogólnokształcące zorganizowało turniej tenisa stołowego, w którym brało udział 35 zawodników, najlepszymi okazali się: Edward Biń, Szymon Fisz, Anatol Kac.

Turniej przebiegał przy dużym zainteresowaniu całej szkoły.

PLYWANIE

Techikum samochodowe zorganizowało wielką imprezę pływacką, w której wzięło udział około 120 uczestników. Zwycęstwo w punktacji ogólnej zajęły klasy trzecie. Najlepsze wyniki uzyskali: Barawa, Perdek.

Sprostowanie

Do artykułu pt. „LEGNICA JEST Z NICH DUMNA” — zamieszczonego w nr 18/62 „Wiadomości Legn.” — wkładły się następujące błędy korektorskie:

— zniekształcono nazwisko laureatki konkursu, które brzmiał: Bożena Rostkowska a nie Rostocka.
— W wyniku rozgrywek między Legnicą a Piłą, Legnica uzyskała 45 punktów a nie 64, jak mylnie wydrukowano w artykule.



Urbanowicz dalekim wykopem piłki z pola karnego wyjaśnia groźną sytuację pod bramką Dziewiarzy.

Foto — Ir.

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego

Art. Przem. w Legnicy

zawiadamia PT Klientów,

że termin odebrania nagród wylosowanych z premiowej sprzedaży, przedłużono do dnia 31 maja 1960 r.

Posiadacze wylosowanych kuponów winni zgłosić się po odbiór nagród do Dyrekcji MHD Art. Przem., Legnica, plac Słowiński Nr 7.

R-87

30 lat „Legnickiego Pola”

Zofii Kossak

Historyczna bitwa z Tatarami pod Legnicą w dniu 9 kwietnia 1241 r., a szczególnie jej główny bohater Henryk Pobożny, pociągająca swoją dramatycznością wyobraźnię twórczą wielu pisarzy i artystów.

Postać tragicznego księcia poświęcił poeci A. Bielowski i St. Wyspiański. Opis bitwy pod Legnicą dał w powieści „Syn Jazdona” J. I. Kraszewski, nie licząc amatorskich prób podejścia do tematu w rodzaju utworu scenicznego p. Elsnera, który za reprezentowała nam w Legnicy młodzież L.O. im. M. Kopernika z Katowic. Żadne jednak z dzieł wymienionych autorów nie wyszło poza kraj, ani nie doczekało się przekładu na języki obce.

Czego nie udało się osiągnąć takim koryfeuszom plóra, jak Kraszewski czy Wyspiański, to stało się udziałem współczesnej nam pisarki Zofii Kossak na przestrzeni ostatnich 30 lat.

Jej powieść „Legnickie Pole”, wydana po raz pierwszy w Krakowie w r. 1930, zdobyła sobie bowiem rekordową popularność nie tylko wśród Polaków w kraju, ale i na obczyźnie, ba — podbiła wielu obcych czytelników.

Jakże są dzieje sukcesów tej książki? Po krakowskim wydaniu z r. 1930 w r. 1937 ukazało się warszawskie, a trzecie z kolei, już po drugiej wojnie światowej, ponownie w Krakowie w r. 1948. W międzyczasie nie brakło przedruku fragmentów w różnych wydawnictwach.

Najbardziej zdumiewająca jest jednak popularność „Legnickiego Pola” wśród Polaków na obczyźnie podczas minionej wojny. Świadcza o tym aż trzy wydania w trzech różnych

częściach świata. Dwa z nich ukazały się w jednym 1944 roku. Jedno w Nowym Jorku, drugie w Palestynie. W r. 1948 wydano wreszcie „Legnickie Pole” w Rzymie.

Z obcych o przekład „Legnickiego Pola” na swój język pierwszy postarali się Niemcy już w rok po pierwszym polskim wydaniu. Wiedeńska recenzentka literacka książki obdarzyła Zofię Kossak przy tej okazji zaszczytnym mianem „Die polnische Undset”. Cóż z tego, kiedy w samych Niemczech przyjęto ją bojkotem. W r. 1933 ukazało się w Lublinie tłumaczenie „Legnickiego Pola” na język słoweński. Wreszcie w r. 1948 w Pradze przekład czeski.

Przykładnie ukarani

Przed kilkoma dniami Sąd Powiatowy w Legnicy wydał wyrok na sprawców bandyckiego napadu na 60-letniego Aleksandra Olszewskiego.

Zenon Korbus i Ryszard Szeler skazani zostali na 6 lat więzienia, Edward Szlif, na 5 lat więzienia.

Najmłodszy z szajki Stanisław Holod powędrował do Domu Poprawczego.

(8)

ZAMÓW ŻEBERKA, A ZJESZ GULASZ

W dniu 24 kwietnia br., o godzinie 18.00 udam się do restauracji LZG „Rarytas”. W restauracji było dość luźno, prawie połowa stolików było wolnych. Usiadłem przy stoliku, na którym znajdowała się karteczka starannie wypisana: „Stolik nr 1, obsługuje kelner Rewerenda Zbigniew st. 46”. Po krótkim czasie zjawił się kelner, ja go poprosiłem o jadłospis, jadłospis podał mi szybko i odszedł do swoich spraw. A ja sobie czekałem dalej.

Upłynęło może pół godziny, w końcu zamówiłem sobie obiad — zupa grochowa i żeberka. Kelner sobie zanotował i poszedł do jednego stolika, pogawędził, potem do drugiego, pogawędził, na-

Czytelnicy piszą

stałwł aparat radiowy, a czas posuwa się. Po pół godzinie udało mi się uprosić, żeby przyniósł zupę. Za 15 minut przyszedł robić rachunek, pan płaci za grochówkę i żeberka. Ja się go pytam jeszcze raz, za co płacę? Odpowiada kelner: „Za grochówkę i żeberka”. Odpowiadam: „Przecież pan mi żeberek jeszcze nie przyniósł”, a kelner mi odpowiada: „To co pan sobie myśli, że moja praca to taka, jak pana?” Tu więc jest inaczej, kelner ma czystą i lekką pracę, a ja mam ciężką mozolną i brudną pracę.

I znów zaczyna się czekanie na

żeberka. Czekam, czekam aż do godziny 20, a w końcu nade mną zlitowała się kelnerka, pyta mnie na co czekam. Ja jej odpowiadam na żeberka proszę panią. Ona odpowiada mi, żeberek już dawno nie ma prosić pana. To ja zamówiłem gulasz. Kelnerka mi szybko podała, ja szybko zjadłem, rachunek jej zapłaciłem i dopiero byłem po obiedzie. Obiad ten mnie drogo nie kosztował, tylko 2 godziny i 15 minut. Jeżeli taka obsługa byłaby wszędzie w LZG, to trzeba by było obiad zamawiać o miesiąc czasu wcześniej.

J. M.